

pełne demonów, krwi... był radykalny... Ale mimo tego nie zmieniłem zdania i chciałem w dalszym ciągu jechać do Holandii. Im bliżej wyjazdu czułem coraz większy niepokój narastał tak bardzo, że w przeddzień podróży oddałem bilet - chociaż nie wiedziałem dlaczego.

Bliscy ciągle się modlili i zdecydowałem w ostatniej chwili, że pojedę na ostatni turnus rekolekcji bardziej z zamiarem wytłumaczenia księdzu, że się myli w pewnych rzeczach, że przesadza. Pan Bóg jednak szybko mnie powalił swoją miłością. Zobaczyłem, że On ma moc, że Jego wierni mają moc pomimo, że nie znają tak jak ja wushu, że oni mają pokój i szczęście, jakich ten świat dać nie może. Oddałem na rekolekcjach swoje życie Jezusowi, przyjąłem Go jako Pana i Zbawiciela. Na mojej twarzy zagościł uśmiech, została wlana nadzieja w moje serce... to było wspaniałe. Pod koniec rekolekcji usłyszałem wezwanie Boga do radykalnego pójścia za Nim. Bałem się tego bardzo, dlatego trwałem przez trzy lata przy Wspólnocie, bo nie widziałem dla siebie miejsca w seminarium. W międzyczasie studiowałem i pracowałem. Byłem blisko Boga, ale wciąż myślałem, że ja sam mam lepszy plan na swoje życie od Niego. Ponieważ mój ojciec miał problemy z alkoholem i ciężko działo się w moim domu przez tyle lat, ja sam pragnąłem mieć wspaniałą rodzinę. Bo moim zdaniem to byłoby dla mnie najlepsze. I przez trzy lata zmagalem się z sobą i z powołaniem. Jednak któregoś razu w wigilię Pięćdziesiątnicy Pan dał mi tak jasne znaki, i już wcześniej tak wspaniale wszystko przygotował, że musiałbym być głupi, gdybym odrzucił Jego wezwanie. I mimo, że była to dla mnie trudna decyzja - także dlatego, że dzięki pracy mogłem jakoś utrzymać rodzinę - zostawiłem wszystko za sobą i poszedłem za Panem służyć młodym w Zgromadzeniu Salezjańskim. I chociaż z domu docierały trudne dla mnie wiadomości ufałem, że Bóg nie zostawi mnie i mojej rodziny. Św. Jan Bosko powiedział, że jeśli syn idzie za Jezusem i zostawia wszystko dla Niego, to On sam - Jezus - zastępuje puste miejsce w rodzinie... Jestem świadkiem tego, jak w trakcie półtora roku Bóg pomagał mojej rodzinie materialnie, ale przede wszystkim duchowo.

TERMINY KOLEJNYCH SPOTKAŃ 2012

- Spotkania ewangelizacyjno-modlitewne dla młodzieży w **Archikatedrze Częstochowskiej**: 17.XI; 15.XII godz. 16.00-24.00;
- Spotkania ewangelizacyjno-modlitewne w **Pajęcznie** 20.X; 10.XI; 1.XII sob. godz. 17.30-22.00.
- Spotkanie ewangelizacyjno-modlitewne w **Gorzkowicach** 27.X sob. godz. 17.00-23.00.

Kontakt ze Wspólnotą: e-mail: mamre@mamre.pl tel: 34 3628782; www.mamre.pl
Księgarnia internetowa: <http://sklep.mamre.otwarte24.pl>

Wspólnota Przymierza Rodzin Mamre z siedzibą w Częstochowie
Konto bankowe: 56 1020 1664 0000 3502 0142 5685

INFORMATOR

WSPÓLNOTY PRZYMIERZA RODZIN MAMRE

Październik 2012

Rok wiary

Wiara jako cnota teologalna i jako charyzmat

11 października 2012 rozpoczął się w całym Kościele katolickim Rok Wiary. Zapowiedział go papież Benedykt XVI listem apostolskim *Porta fidei* (*Podwoje wiary*). Jak wyjaśnia sam Ojciec Święty, od początku pontyfikatu zależało mu na tym, aby Kościół odnalazł na nowo drogi wiary i rozniecił w sobie "**radość i odnowiony entuzjazm spotkania z Chrystusem**". W 9 punkcie tego listu czytamy:

Pragniemy, aby ten **Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary** w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją. Będzie to też dobra okazja, by bardziej *celebrować* wiarę w liturgii, zwłaszcza Eucharystii, która „jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie... źródłem, z którego wypływa cała jego moc”. Jednocześnie pragniemy, żeby *świadectwo* życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne. Złóżmy w tym **Roku każdy wierzący powinien ponownie odkryć treść wiary wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i przemodlonej, i zastanowić się nad samym aktem wiary.**

Gdy wyznajemy naszą wiarę, zaczynamy od słów: "Wierzę" lub "Wierzymy". Dlatego wykład wiary Kościoła wyznawanej w *Credo* (*Wierzę*), celebrowanej w liturgii oraz przeżywanej w praktykowaniu przykazań i w modlitwie, zaczynamy od pytania, co to znaczy "wierzyć". Trzeba rozróżnić między wiarą jako cnotą teologalną a charyzmatem wiary.

1. Czym jest cnota teologalna wiary?

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: nr 1812 Cnoty ludzkie są zakorzenione w cnotach teologalnych, które uzdalniają władze człowieka do uczestnictwa w naturze Bożej. Cnoty teologalne bowiem odnoszą się bezpośrednio do Boga. Uzdalniają one chrześcijan do życia w jedności z Trójcą Świętą. Ich początkiem, motywem i przedmiotem jest Bóg Trójjedyny. nr 1813 Cnoty teologalne kształtują, pobudzają i charakteryzują działanie moralne chrześcijanina. Kształtują one i ożywiają wszystkie cnoty moralne. Są wszczepione przez Boga w dusze wiernych, by uzdolnić ich do działania jako dzieci Boże i do zasługiwania na życie wieczne. Stanowią one rękojmię obecności i działania Ducha Świętego we władzach człowieka. Są trzy cnoty teologalne: wiara, nadzieja i miłość.

Cnota wiara

nr 1814 Wiara jest cnotą teologalną, dzięki której wierzymy w Boga i w to wszystko, co On nam powiedział i objawił, a co Kościół święty podaje nam do wierzenia, ponieważ Bóg jest samą prawdą. Przez wiarę "człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu". Dlatego wierzący stara się poznać i czynić wolę Bożą. "Sprawiedliwy z wiary żyć będzie" (Rz 1, 17). Żywa wiara "działa przez miłość" (Ga 5, 6). nr 1815 Dar wiary trwa w tym, kto nie zgrzeszył przeciw niej. Jednak "bez uczynków" wiara "jest martwa" (Jk 2, 26); wiara, pozbawiona nadziei i miłości, nie jednoczy wiernego w sposób pełny z Chrystusem i nie czyni go żywym członkiem Jego Ciała. nr 1816 Uczeń Chrystusa powinien nie tylko zachowywać wiarę i żyć nią, ale także wyznawać ją, odważnie świadczyć o niej i szerzyć ją: "Wszyscy... winni być gotowi wyznawać Chrystusa wobec ludzi i iść za Nim drogą krzyża wśród prześladowań, których Kościołowi nigdy nie brakuje". Służba i świadectwo wiary są nieodzowne do zbawienia: "Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10, 32-33).

2. Charyzmat wiary

Należy odróżnić cnotę teologalną wiary od wiary jako charyzmatu. „Wiara”, o którą Apostołowi Pawłowi chodzi w 1 Kor 12,9, jest wiarą, która czyni kogoś zdatnym narzędziem Ducha Świętego do czynienia „uzdrowień” i „dzieł mocy” (*dynameis*), a ogólnie do skutecznej modlitwy (zob. 1 J 5,14). Fakt, że jest ona wymieniona pośród innych charyzmatów, rzuca światło na Pawłowe pojmowanie charyzmatu wiary. Charyzmatyczny dar wiary jest szczególnym umocnieniem postawy pewności i zaufania wobec Boga w Jezusie Chrystusie, przez które przyjmujemy Jego dzieło, akt zbawczy, Jego władzę i pełną wiarygodność i wierność, i opieramy nasze życie na Jego słowie. Można mieć właściwą relację z Bogiem, być uświęconym i usprawiedliwionym przez Krew Chrystusa, przez wiarę teologalną, a nie mieć szczególnego daru wiary charyzmatycznej (1 Kor 12,9), bo tę nie wszyscy mają. Z drugiej strony jest możliwe posiadanie minimalnej wiary, nawet bez miłości Boga (1 Kor 13,2) i łaski uświęcającej, a być zdolnym góry przenosić. Właściwym jednak wewnętrznym stanem człowieka dla posługiwania charyzmatem wiary jest stan łaski uświęcającej. A mając wiarę w Boga i łaskę, trzeba dążyć też do rozwijania charyzmatu wiary, jeśli się go posiada, by czynić cuda i innych prowadzić do zbawienia. Charyzmat wiary jest więc darem niewzruszonej pewności i zaufania złożonego w Bogu, polegania na Nim, na Jego obietnicy i mocy, co objawia się w czynieniu dzieł mocy: uzdrowień, uwolnień i cudów na naturze.

Świadectwo kl. Mateusza 27 lat

Wszystko zaczęło się pod koniec szkoły podstawowej, gdy miałem 14-15 lat. Wtedy miały miejsce coraz większe problemy w moim domu, w moim życiu, a odskocznią od nich była muzyka. Z początku rock, a zaraz potem coraz mocniejszy metal (trash,

death, gothic itp.). Wraz z rozpoczęciem nauki w liceum przyszły pierwsze zawody miłosne, rozpoczęły się również problemy z kolegami, którzy byli silniejsi i często mnie wyśmiewali. Złość jaka się we mnie rodziła była potęgowana, podsycana przez muzykę. Zaczęłem także trenować wushu (odmiana kung-fu). Nosilem w sobie duży ładunek agresji, którą wyładowywałem na najbliższych. Często agresja była podsycana przez brutalne, demoniczne, a nawet satanistyczne gry komputerowe. Wszędzie wokół mnie panował mrok, śmierć, krew, magia, okultyzm... Szatan posługiwał się mną w ściąganiu na złą, mroczną drogę moich krewnych i kolegów. Ponieważ w liceum byłem przewodniczącym szkoły, z moim zdaniem liczyło się wiele osób, przez co mogłem niektórymi manipulować i zachęcać do zła. W takiej ciemności i nienawiści do świata i do ludzi trwałem kilka lat. Pewnego wieczoru, gdy siedziałem już ósmą godzinę przed grą „Diablo II” podeszła do mnie mama i powiedziała mi, że była na Mszy o uzdrowienie w Częstochowie prowadzonej przez Wspólnotę Przymierza Rodzin MAMRE (WPRM). Opowiadała o cudownym działaniu Boga podczas Mszy, o tym jak przemieniał on ludzi i wlewał nadzieję w ich serca wśród beznadziei tego świata, że On dotknął ją samą... Widziałem faktycznie jej radość i przemianę, ale nie byłem w stanie zaufać Bogu, dla mnie nie było nadziei szczególnie w świecie, w którym żyłem. Mama prosiła mnie i brata (który w tym czasie tak jak ja słuchał metalu), abyśmy pojechali z nią na kolejne spotkanie do Częstochowy. Oczywiście od razu padła odpowiedź odmowna, nie chciałem się absolutnie zgodzić na ten wyjazd. I tak trwałem w swoim postanowieniu. Jednak w tym czasie wiele osób modliło się za mnie i za brata - szczególnie nasza mama. No i „jakoś” tak wyszło, że pojechaliśmy na spotkanie. Tam faktycznie widziałem działanie Boga u innych ludzi, ale ponieważ sam czułem się fatalnie, trząsałem się podczas kazania i kerygmatu, wiele z tych rzeczy do mnie nie docierało. Nie mogłem się zgodzić z księdzem, który mówił o destrukcji, jaką niesie muzyka rock, metal i o innych zagrożeniach duchowych (podawał ich wiele), z którymi byłem związany. Czułem się fatalnie, ale nie wiadomo czemu pojechałem na kolejną mszę w następnym miesiącu... i tak jeździłem od listopada do czerwca. Przez wakacje miały odbyć się rekolekcje WPRM. Moja mama z bratem pojechali na nie, ale ja absolutnie się nie zgodziłem. Miałem wykupiony bilet do Holandii, gdzie chciałem zarobić na siebie i swoje zachcianki. Nie wyobrażałem sobie, że mógłbym zostawić moje życie, muzykę, znajomych i zacząć zadawać się z tymi uśmiechniętymi ludźmi, którzy mówili o Jezusie. Wydawało mi się, że są słabi z tym swoim uśmieszkiem, ze swoją wiarą... to ja jestem mocny z moim wushu, z moim mrokiem, ciemnością, agresją...nie, nigdzie nie chciałem jechać i nic zmieniać... ale modlitwy wielu zostały wysłuchane. Dziękuję mu za wielkie rzeczy, cuda, nawrócenia i uwolnienia, jakie pozwolił mi oglądać... Zaufajcie Jezusowi i Maryi, a zobaczycie co to są cuda! Dziękuję Bogu za dar powołania, za łaskę nawrócenia. Mama i brat wrócili z rekolekcji pełni radości, przemienieni przez Jezusa, Tomek wyrzucił wszystko to, co było związane z jego złą przeszłością - CD, koszulki zespołów metalowych, komiksy